

Karina Firkavičiute

Nie bolas?

Awazymyz : pismo historyczno-społeczno-kulturalne Karaimów nr 1(10), 6

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

skich banków. Ożeniony z Rosjanka o – zdaje się – polskich korzeniach (Nadziejda), z którą ma 8-letnią córeczkę Marię.

Wybierając się w podróż nie miałem większego pojęcia, kogo spotkam. Byłem pełen obaw. Okazało się, że niepotrzebnie. Na widok Wiktora osłupiałem. Stała mi przed oczami, nieżyjąca już od 40-tu lat, ciocia Nadzia. Te same rysy, identyczna mimika. Natomiast temperament jakby bliższy mojemu Ojcu – energia i żywotność, mimo trzech przebytych zawałów. Anatol, choć tylko w 1/4 Karaim, spotkany na Karaimszczyźnie mógłby być postrzegany jako najbardziej charakterystyczny typ karaimski – czarny, energiczny, wręcz zadziorny. Natomiast Kola (1/8) wyglądem nie odbiega już od rosyjskiego otoczenia, choć podobnie jak ojciec i dziad ceni sobie nad wyraz dobre jedzenie.

Z dużą satysfakcją stwierdziłem również, że krew karaimska, nawet mocno rozcieńczona, nie poddaje się najbardziej wyrafinowanej indoktrynacji. Oni myślą i zachowują się tak, jak normalni ludzie. Mimo dziesięcioleci przeżytych w systemie totalitarnym, w dodatku w armii, doskonale potrafią odróżnić ziarno od plew. Tak, jakby nieświadomie stosowali się do nauki Anana, szukając własnej drogi do zrozumienia istoty rzeczy, do prawdy.

Konstanty Pilecki
Gdańsk

W jeziora szkle
Bajeczny banał zamku,
Dysk słońca wre
I zatrzymuje myśl na ganku...

Gdy wioseł zamaszystość,
Nad wodą tuż zamiera,
Wieczorna słodka swojskość...
Łódź nadal fala wspiera,

W szmaragdzie płomień tonie,
Dysk pomarańczy gaśnie...
Z dzieciństwa rytuałem
I namaszczeniem czułym,

Na moście żegnam słońce ...

Jak kiedyś Dziadzia Sasza
Wiem lepiej niż ci z NASA,
Jakie nawiedzą pogodowe chwile,
Jutro, Troki sercu memu miłe.

c. r.

Troki 2005

Letnie

Nie bolas?

Takim pytaniem zaczynał się prawie każdy dzień szkoły języka karaimskiego, która odbyła się w dniach 20.06 – 03.07.2005 w Trokach. Te dwa tygodnie codziennych zajęć minęły szybko i korzystnie, choć szkoła wymagała wiele wysiłku od nauczycieli, organizatorów i oczywiście od uczniów.

Język karaimski jest jednym z najważniejszych elementów naszej dzisiejszej kultury. Jest to również mocny fundament karaimskiej tożsamości. Obecna sytuacja językowa na Litwie, w gminie litewskich Karaimów wyróżnia się mocno ze współczesnego tła – tu język jest wciąż żywy, używany w domach i podczas modlitw w kienesie. Liczba tych, którzy potrafią posługiwać się językiem karaimskim na codzień nie jest duża (według danych statystycznych – około 50 osób), ale i tak jest największa w porównaniu do ilości posługujących się tym językiem Karaimów w innych państwach. Cieszymy się, że ktoś jeszcze mówi po karaimsku i może dlatego jesteśmy optymistami, że ten język, a i kultura karaimska nadal będą żywe. Cieszymy się również, gdy ktoś z zewnątrz gminy tę optymistyczną nutkę może podtrzymać. Mam na myśli prof. Evę Csato-Johanson, turkologa z Uniwersytetu w Uppsali (Szwecja), dobrą znajomą większości Karaimów litewsko-polskich.

Językiem karaimskim Eva zainteresowała się już dawno, a przyczynił się do tego dr Aleksander Dubiński,



Od prawej: Prof. Eva Csato-Johanson, Meili Fang, Irina Abrahamowicz